DODATEK TYGODNIOWY.

Nro. 38. Dnia 20. Września 1851.

Pańszczyzna.

I.

Że pańszczyzna już nie istnieje, każdemu to wiadomo, ale może nie każdy wié, iż obecne przykre położenie kraju z saméj jeszcze pańszczyzny wynika, nie zaś ze zniesienia takowéj. Kto niebezpiecznéj uszedł chorobie, u tego brak sił jest skutkiem słabości, nie zaś skutkiem leków uzdrawiających; a czémże było w ostatnim czasie poddaństwo ludu wiejskiego jeźli nie stanem moralnéj słabości?

Pierwotny stosunek właściciela pańszczyzny do poddanych był to stosunkiem kapitału do pracy, majątku do zarobku, służbodawcy do służącego. Dzieje uczą iż ród ludzki jednę, wielką, wszystkie klasy obejmującą całość stanowi, iż członkowie jego dla wzajemnego dobra działać powinni, a zatém jeźli nie pojmują, iż interes pojedyńczego jest cząstką interesu ogólnego, jeźli nie wierzą, iż szczęście jednego stanu ogromny wywiéra wpływ na dobry byt drugiego, wnet nieszczęście mszczące krzywdę ludzkości odszczepieńców srogo karze; a tak bogactwo i ubóstwo nie są to gotowe do walki różnorodne żywioły, lecz przeciwnie warunki ruchu towarzyskiego; bogaty płaci pieniędzmi swemi za pracę ubogiego, równie jak ubogi ze swojéj strony płaci swą pracą za pieniądze bogatego. Tym sposobem znika po części pycha majętnego, łagodzoném zostaje położenie posiadającego same tylko siły przyrodzone, wszelkie upokorzenie ostatniego ustaje, jeźli ma to przekonanie, iż dla pilności i pracowitości ubogiego skarby bogactwa stoją otworem; pojednanie zatém między ludźmi następuje nie na zasadzie równości majątków, która jest niepodobieństwem, ale raczéj na zasadzie nierówności i wynikającéj ztąd zależności wzajemnéj różnych stanów towarzystwa ludzkiego. Nie tylko bogactwo ale i ubóstwo jest potęgą, jeźli staje się źródłem pracy i zarobku, dowodem tego jest prawie każda karta dziejów. A tak widzimy iż upłynione wieki tworząc stosunek lenny w środkowéj Europie, tworzyły po niektórych krajach i pańszczyznę. Cóż było powodem tych urządzeń? wszakże sam przypadek nie byłby w stanie tych stosunków w życie narodów przez tak długi przeciąg czasu wkorzenić. Nikt może nie uwierzy, iż ów tyle ganiony system feudalny, iż owa za dni naszych zniesiona pańszczyzna z jednego wynikały źródła: z niemocy zamożnych panów — z ubóstwa bogatych posiadaczów rozległych przestrzeń ziemskich. Nie byłożto mądrem urządzeniem ze strony opatrzności, że wielki pan mimo swych bogactw czuł się nieszczęśliwym, opuszczonym i słabym, a zatém moralnie przymuszonym do dobrowolwego zrzeczenia się części swéj posiadłości, nadając ją w posiadanie lenne w zamian przyrzeczonéj wierności, za przyszłe usługi wojenne ze strony otrzymującego lenną posiadłość. W tym przypadku bogactwo udało się do ubóstwa, obdarzając je i błagając o „trochę miłości“ o pomoc osobistą w razie potrzeby. — Tak samo widzimy jak posiadacz rozległych dóbr ziemskich udaje się do biednych posiadaczów sił rąk swoich, przyjmując ich nibyto jako „poddanych“ w istocie zaś jako „współwłaścicieli“, odstępując im część swego majątku, aby za pomocą ich pracy z pozostałéj części mieć jaki pożytek. Trudno zaiste oznaczyć któż tu był słabym, opuszczonym i ubogim. —

Atoli prostota życia dawnych wieków stosowną była do owoczesnych urządzeń, nikomu wtedy na myśl nie przyszło uważać pańszczyznę za jakiś rodzaj hańbiącego niewolnictwa, albowiem właściciel dóbr dobrze wiedział, że prawa do pracy swych poddanych nie darmo, lecz cząstką swéj posiadłości ziemskiéj nabył; a krzywdzić ludzi zbytniém natężaniem ich sił najsamprzód sumienie zakazywało, a powtóre i nie było tego potrzeba, bo życiu prostemu wszystko starczyło; czyto większy czy mniejszy pan, swobodnie sobie żył przy małych i pojedyńczych potrzebach. Chłopi byli to dzieci dla swego ojca chętnie pracujące, ojciec zaś swych dzieci nie uciemiężał, miłość i zgoda rozpościerały dokoła błogosławieństwo patryarchalnych obyczajów, i słusznie powiedziano wtenczas: Szlachcic na zagrodzie, równa się Wojewodzie; równał mu się bowiem w saméj istocie pod względem jednakowego prawa, cichego prostodusznego i pojedyńczego życia. Ale zbiegem okoliczności, obce obyczaje wkradały się do kraju, zbytek wziął górę i ogarnął wszelkie stosunki życia, wnet okazało się, iż i pod względem przepychu i wystawności szlachcic na zagrodzie, równa się Wojewodzie.“ Odtąd znikło serdeczne familijne obchodzenie się z poddanymi, znikło i przywiązanie tych ostatnich do swego pana, żelazny przymus wziął wodze gospodarskie w ręce i przez ciąg kilku wieków tak doskonale rządził, że mu się nakoniec udało, w każdéj wsi tyle natworzyć „wrogów“ ile tam było „chłopów.“

Śród tych smutnych do najnowszych czasów sięgających stosunków, nie brakło na ludziach oświeconego rozumu i czułego serca, którzy cały ogrom nieszczęścia pojęli, którzy uczuli że wszelka krzywda jednemu stanowi towarzystwa ludzkiego wyrządzona, prędzéj czy później na ogół spada. Tacyto ludzie z pomiędzy samych właścicieli dóbr piérwsi się odzywali, błagając rząd o zniesienie stosunku poddańczego za pomocą reluicyi. Głosy te ludzkości jeszcze wuszach naszych brzmiały, gdy wiatr od zachodu wiejący uniósł pańszczyznę, która odtąd do dziejów należy. —

II.

Znikła więc pańszczyzna, i i cóż się pozostało? — Pozostała walka z brakiem wszelkiego rodzaju, z brakiem stałego postanowienia o nowym sposobie gospodarowania, z brakiem kapitału obrotowego niemniéj téż z brakiem sił roboczych. Ileżto właścicieli dóbr w téj nierównéj walce już uległo? — Opowiadają o dziwnym jakimś Angliku, który dla uzupełnienia swego zbioru osobliwości, przez całe swoje życie szukał noża bez główni, któremuby zarazem i na trzonku zabrakło; czy nie znalazłby coś podobnego do takiego noża w niektórych gospodarstwach naszych, w gospodarstwach bez myśli kierującéj, którym zarazem na sile wykonawczéj brakuje!

I zkądto powstał brak myśli kierującéj w niektórych gospodarstwach? z niczego innego, jak z saméj pańszczyzny. Zbytecznie natężona siła fizyczna ludu wiejskiego, czyniła zbytecznem natężanie sił umysłowych ze strony właścicieli dóbr; albowiem bez żadnego prawie przyczynienia się tych ostatnich wszelkie roboty gospodarskie w porządku się odbywały, gumna jakby same się napełniały, a myśl kierująca na nic się nie przydawała.

Jakatéż jest przyczyna obecnego braku sił wykonawczych! Żadna inna jak sama pańszczyzna, wieśniak przymusem znaglony do zbytecznéj pracy, powziął wstręt nawet do umiarkowanéj najemnéj roboty. — U dawnych Greków uważano to za szczytną mądrość jeźli kto śród białego dnia latarnię sobie zaświecił, aby ludzi szukać. Dziś nie tak łatwo być mądrym, nie jeden to właściciel ziemski szuka ludzi i znajduje samych filozofów, albowiem na zapytanie czego żądasz? każdy z nich odpowiada: ustąp się, nie zasłaniaj mi słońca, abym w jego promieniach tém lepiéj odpocząć mógł.

I dalsze nastręcza się pytanie: zkąd pochodzi ów cynizm, ów brak wszelkich potrzeb u ludu wiejskiego? i znowu w ten sam sposób odpowiedzieć należy: z długoletniéj pańszczyzny która zniszczyła w pracujących wszelkie życzenie polepszenia swego bytu, wszelką skłonność do różnych przyjemności i wygód życia, tak, iż chłop stał się machiną, któréj siła poruszająca nazwała się przymus; ale jak skoro ta siła ustała działać, już i machina nie robi.

I chociaż ani w dawnych ani w nowych czasach nie brakło na mężach prawego serca, którzy świetny dawali przykład ludzkiego obchodzenia się z poddanymi, którzy dla podźwignienia dobrego bytu i moralności chłopów, żadnych nie szczędzili ofiar, pojedyńcze jednak przykłady takie nikły w obec ogólnego postępowania, które nawet na potępienie nie zasłużyło, pańszczyzna bowiem była prawną, ze służącego w téj mierze prawa zrobiono tylko najrozciąglejszy użytek a od takiego użytku do nadużytku droga nie daleka.

III.

Gdy zniesienie pańszczyzny śród gorejącéj rewolucyi Europy stało się nieodzownem, rząd całą tę sprawę silnem objał ramieniem, wyrzekając, iż za powinności urbaryalne, słuszne wynagrodzenie dawaném być ma. Darowanie pańszczyzny nadwerężałoby interes uprawnionego, dla obdarzonego zaś stałoby się daleko zgubniéjszém jeszcze. Jeźli kto rozdarowuje sprzęty swego palącego się domu, ci

którzy z téj darowizny korzystają, nie są nawet wdzięcznymi dawcy. „Cóż nam darował? sprzęty które dla niego żadnéj już nie miały wartości, które byłyby się stały pastwą płomieni.“ Jeżeli niewdzięczność jest wielką niecnotą w pojedyńczym człowieku, cóż dopiero w liczniejszéj klasie narodu.

Pod innym znowu względem ogólna darowizna nie omieszkałaby na moralność ludu wiejskiego jak najszkodliwszego wywierać wpływu; obdarzony bowiem widząc jak to dobrze mieć co darmo, bez trosków i bez pracy, nowych łaknie darów; a gdy codzień niema dawców, myśl obdarzania się samemu nie daleka.

Ustawa więc, która wyrzekła że za zniesione powinności dawane będzie wynagrodzenie, do którego posiadacze gruntów rustykalnych także przyczynić się mają, ustawa ta ocaliła nie tylko prawa własności właścicieli dóbr, ale co większa, ocaliła zarazem także i zdrowe pojęcie o tych prawach ze strony ludu wiejskiego, który przy téj sposobności tę ważną powziął naukę, że nawet w czasach zawichrzeń nic darmo zabrać nie wolno. Atoli konsekwencye wynagrodzenia praw własności nie można było tym razem w takim rozmiarze i w takiéj rozciągłości przeprowadzać, aby chłopa do noszenia całego ciężaru reluicyi zobowiązać, chociażto z zasadą sprawiedliwości zupełnie by się zgadzało, albowiem postępowanie takie do pożądanego celu bynajmniéj by nie doprowadziło, zniesienie pańszczyzny stałoby się iluzyą a ludzkość w tył cofać by się musiała.

Człowiek czułego serca oburza się na widok twardego wierzyciela, który ściga podupadłego dłużnika i do więzienia go wtrąca, chociażby dług był najrzetelniejszym; cóżbyś dopiero powiedział na obraz przedstawiający kilka tysięcy dziedziców ścigających kilka milionów chłopów, upominając się o kapitał reluicyjny? — Nie byłoby-to już zniesieniem ucisku, ale raczéj zaprowadzeniem zupełnie nowéj pańszczyzny pieniężnéj. Państwo więc jeśli ze swéj strony wynagradza część wartości robocizny, jest w przypadku męża wspaniałomyślnego serca, przynoszącego z własnego majątku małą ofiarę dla pogodzenia stron powaśnionych, których krwawa walka niezmierne klęski na kraj sprowadzaćby mogła. I w saméj rzeczy żaden prawy obywatel chociaż stosunki wiejskie wcale obce by mu były, nie powinien żałować wypadającego nań małego datku, którym do załatwienia owéj wielkiéj sprawy ludzkości przyczyniać się będzie, rząd zaś ma prawo i obowiązek żądania takiéj ofiary od swych obywateli, równie jak ma prawo i obowiązek nałożyć podatek dla ubogich, co tyle znaczy ile poświęcić stosunkowo małą część prywatnego majątku, aby tém pewniéj całość zachować.

IV.

Zniesienie pańszczyzny zawiera w sobie dowcipną odpowiedź na zamachy knowane przeciw towarzystwu ludzkiemu ze strony mężów owéj szkoły, która jak gdyby przez gorzką ironię socyalistyczną to jest: towarzyską się zowie. Długoletnie badania zagorzałego mózgu téjże szkoły doprowadziły nakoniec do odkrycia wcale nowéj i dotąd nieznanéj prawdy, to jest: że wszelka własność jest kradzieżą. Za pomocą zniesienia pańszczyzny, dotychczasowy stan posiadaczów jako wyłączny zbrodniarz, uzyskał niezmierne mnóstwo współwinowajców do owéj wielkiéj winy posiadłości. Odtąd między ludem wiejskim nie znajdzie się może ani jeden sprawiedliwy któryby niesprawiedliwego o ten nowy rodzaj kradzieży do odpowiedzialności pociągnął, a jeźli przeciw komu wymierzony będzie zarzut „jesteś posiadaczem“ to ten nie omieszka odpowiedzieć: jest to występek powszechny, wszak ty sam masz wolną posiadłość.

I nie jedyna to dobra strona nowego porządku rzeczy, która już teraz na jaw wychodzi, mnóstwo innych korzyści dotąd jeszcze w łonie przyszłości spoczywających, prędzéj czy późniéj dla dobra ogółu wejdą w życie. Już spokojny sposób, którym dzieło uwolnienia gruntu rustykalnego się odbywa, najpomyślniejsze rokuje skutki. Pobieżny bowiem pogląd na minione czasy, przedstawia nam dwie epoki oswobodzenia ludu wiejskiego w innych krajach, śród zaburzeń i krwi rozlewu, śród rozpaczy i dzikiéj zemsty; piérwsza po reformacyi, druga zaś podczas rewolucyi francuzkiéj. Ale tak reformacyi jak i piérwszéj rewolucyi francuzkiéj zbywało na mocy do zażegnania burzy, i do utrzymywania walki żywiołów w należytych karbach. Ować więc wojna chłopów w Niemczech skończyła się na ujarzmieniu ludu wiejskiego i na zaprowadzeniu jeszcze nieznośniejszego poddaństwa; klęska zaś w przeciwnym kierunku spustoszyła Francyę, gdzie szczęście właścicieli dóbr poszło z dymem wraz z ich zamkami. Któżby chciał pochwalić jedną lub drugą z tych katastrof? któżby całem sercem nie dziękował opatrzności nawet za przykrości obecnego stanu przejścia, które niezawodnie utoruje nam drogę do lepszéj przyszłości; wszak podobne przykrości zarównie w Prusiech, Saksonii i w Belgii podczas uwolnienia gruntów chłopskich uczuć się dawały, chociaż w tych krajach uwolnienie to śród głębokiego pokoju się odbywało.

V.

Jeźli istnienie pańszczyzny stało się powodem braku myśli kierującéj w gospodarstwie, jeźli rodziło wstręt do roboty u ludu wiejskiego i nie dozwalało mu najmniejszego polepszenia swego bytu, zdaje się iż zniesienie stosunku poddańczego powinnoby niezawodnie działać w przeciwnym kierunku, powinnoby pobudzić do zaprowadzenia racyonalnego systemu gospodarowania, aby łożone na uprawę roli koszta sowicie się wynagradzały, powinnoby chłopa nakłonić do zabezpieczenia sobie wygód życia za pomocą zarobku, powinnoby wszelkie stosunki wiejskie przenikać i uchylić niedogodności dotąd z gospodarstwem połączone. — Że dotychczas jeszcze nic z tego wszystkiego się nie stało, krótkości czasu to przypisać należy; okres kilkuletni jest wprawdzie dostatecznym do przywiedzenia do rozpaczy niecierpliwego właściciela ziemskiego, ale mała to chwila w długiém życiu narodów, niedostateczna do doskonałego przeprowadzenia tak wielkiego dzieła jakiem jest przeobrażenie ludu nieświatłego w naród ucywilizowany. Lecz postęp ku lepszéj przyszłości jest nieodzownym, albowiem ten sam wieśniak, który obecnie przepędza swój czas na doświadczaniu, ażali w saméj istocie jest wolnym panem siebie samego, niezadługo zrobi doświadczenia wcale innego rodzaju. Ten sam posiadacz wolnego gruntu, który od całego świata niezależnym być się mieni, wnet ujrzy iż sama wolność bez pracy nie zdoła go ochronić od nędzy w skutek choroby, nieurodzaju, lub szkody elementarnéj spotkać go mogącéj, iż własny grunt trudno aby zawsze nawet szczupłe jego potrzeby pokrył; popęd zaś do pracy z wewnętrznego przekonania o jéj konieczności pochodzący cudów dokaże, i w dwójnasób zastąpi siłę roboczą dawniéj żelaznym przymusem osiągniętą. A jeźli śród obecnych nieprzyjaźnych stosunków, gdzie tak trudno o robotnika, pola pańskie nie leżą odłogiem, cóż dopiero spodziewać się należy dla gospodarstwa wiejskiego, od robotnika lepszego usposobienia i celu świadomego? —

Zniesiona pańszczyzna oprócz indemnizacyi przez rząd przyobiecanéj, może jeszcze inne znajdzie wynagrodzenie w stałości wyższych cen zbożowych, w pomnożonéj produkcyi, równie jak w lepiéj uporządkowaném gospodarstwie. Może powtórzy się u nas to co w innéj części świata w brew wszelkim rachunkom nastąpiło: Anglia wynagrodziła plantatorom Jamajskim za zniesione niewolnictwo ogromną sumę dwudziestu milionów funtów szterlingów; ledwie kilka lat minęło plantaże niezmiernie w cenie się podniosły, a właściciele onych nie tylko iż całe wynagrodzenie jako podarunek otrzymali, ale nadto wiele zyskali na podwyższonéj cenie swych posiadłości. I u nas łatwo to samo nastąpi, jak skoro panująca obecnie na wsi wolna leniwość ustąpi miejsca wolnéj pracy.

Marek Dubs.

Listy o rzeczach ekonomii narodowéj.

(Z pism węgierskich.)

III.

(Ob. Dod. tyg. Nr. 29. 36.)

Chociaż wielka produkcya i pomnożenie masy ziemiopłodów świadczą o postępie i wzroście przemysłu, mało atoli przyżyczą pomyślności krajowi, pokąd się nie zapobieży ostatniéj przeszkodzie dobrego bytu, to jest nizkości ceny produktów. Przyczynę téj niskiéj ceny upatrujemy w trudności transportu i w znacznéj liczbie przekupniów. Obydwie niedogodności dadzą się po największéj części uchylić za pomocą gościńców, kolei żelaznych i uregulowania rzék. Ponieważ w tym względzie rząd powziął inicyatywę i wszystko czyni co dozwalają okoliczności, przeto pozwolimy sobie tylko uczynić niektóre uwagi w tym przedmiocie.

Budowa gościńców możliwą jest dotychczas tylko w górzystych mniéj żyżnych okolicach wschodu, tu mogą i powinny się nią zajmować gminy i okręgi; lecz nie z taką łatwością przychodzi to w okolicach żyżnych i tłustych a którym najwięcéj potrzeba gościńców, lecz gdzie jest wielki niedostatek materyału, kamienia. Ten potrzeba dopiero sprowadzać, a to częścią rzekami z gór płynącemi, częścią kolejami żelaznemi. Trzeba więc poprzednio regulować rzéki i budować koleje żelazne, nim się przystąpi do budowy gościńców. Na-

łeżałoby przeto obowiązać gminy miasto do budowy gościńców, racźéj do udziału w regulowaniu rzék. Niemasz zapewne na kuli ziemskiéj zmienniejszych rzék jak w Węgrzech. Jeżeliś wczoraj jeszcze z wielkim trudem zmierzył głębie rzéki w jéj tysiącznych załomach, ażeby się w przyszłéj wycieczce bezpiecznie przeprawić, tedy może nazajutrz na miejsce głębi, znajdziesz mieliznę a wiry tam, gdzie wczoraj były mielizny. Tysiące morgów, które się pozostawia na pastwę powodzi rzékom, i inne tysiące które sobie rzeki same przywłaszczają, niepytając o prawo własności, stracone są co roku dla kraju; wielka ztąd przeszkoda dla podniesienia się żeglugi na rzékach, osobliwie żeglugi parowéj, dlatego téż podnieść się niemogą ani wsie ni miasteczka wybrzeżne. Wszystkim zatém klasom zależeć powinno na regulacyi rzék, można przeto od wszystkich żądać na to ofiary.

Ale pokąd się nie spełnią te słuszne życzenia, potąd nic jeszcze uczynić się nieda dla podźwignienia dobrego bytu, ani dla podniesienia wartości gruntu.

Mamy na wschodzie produkt, który jako zupełnie do niego niezdatny wyrzucają, a który przecież użyty należycie mógłby przynosić rocznie czystego dochodu około dwa miliony — jest to łodyga kukurudzy. Zawiéra bowiem po trzcinie cukrowéj najwięcéj cukru; 50 łodyg takowych wydaje tyle cukru a dziesięć tyle syropu co jedno drzewo klonu. Tysiąc łodyg wydaje 4 funty cukru a 8 funtów syropu.

Jasną jest rzeczą, że temu rodzajowi przemysłu należałoby oddać piérwszeństwo nad fabrykacyą cukru z buraków; podczas bowiem gdy buraki nietylko ograniczają produkcyę innych ziemiopłodów, ale nawet żyźność glebie odbierają, niezabiérają łodygi kukurudzy osobnego dla siebie gruntu, gdyż stanowią produkt uboczny. Użytkowanie z łodyg kukurudzianych podniosłoby wartość kukurudzy, albowiem robota potrzebna do uzyskania kukurudzy podzieliłaby się na uzyskanie łodygi.

Inne gałęzie wiejskiego przemysłu, jak jedwabnictwo i t. p. pomijamy dlatego, ponieważ wszędzie tylko na to zwracamy uwagę, o czém drudzy jeszcze niewspomnieli.

Udoskonalenie produktów dałoby się szczególnie w chowie bydła doprowadzić do stopnia, od którego jeszcze niezmiernie jesteśmy oddaleni.

Podczas gdy w Anglii tak dalece wydoskonalono sztukę zmiany w rasach, że zwierzęta posłusznie tę przybierają postać, w któréj się najlepiéj wysługiwać mają, podczas, gdy tam umieją hodować bydło rzeźne, by miały jak najmniéj kości, konie osobno do biegu długie i chybkie, a osobno do pociągu jędrne i kościste, u nas właśnie rzecz się ma przeciwnie, i tak n.p. bydło przeznaczone do jatek zdaje się składać tylko ze skóry i kości i prawie bez muszkuł. Lecz Anglicy na domiar iż jedzą mięso lepsze i w większéj ilości, produkują także i więcéj zboża. W Anglii uprawiają około trzech piątych części roli pod paszę dla bydła, ale przez obfity nawóz mają na pozostałych dwóch piątych częściach więcéj zboża, aniżeli przedtem na całem polu. Łatwą jest rzeczą osiągnąć u zwierząt silne rozwinięcie i wykształcenie owych części, dla których się właściwie bydło hoduje. Chcąc mało kości a wiele mięsa, należy tylko zawsze taką dawać strawę, która w sobie w znacznéj ilości zawiéra saletrorodu, a bardzo mało fosforanu wapna, gdy przeciwnie chcąc płodności przysporzyć, potrzeba dostarczać żywność zawierającą jak najwięcéj węgliku.

W wielu okolicach w Węgrzech, gdzie się najlepsze wina rodzą, szczególnie około Tokaju, Mada, Taja i w innych miejscach można częstokroć widzieć najpiękniejsze ogrody winnéj latorośli leżące ugorem, ponieważ właściciele niemają pieniędzy na uprawę. Największych kosztów wymaga tu nawóz. Cena nawozu, zapłata za dowóz na miejsce, i za robotę około winnéj macicy, to są główne wydatki. Ale bez nich mogłoby się obejść. Nawozu potrzeba tylko, aby dodać glebie potrzebnéj ilości kali. Podług Liebiga zawiera produkowana rocznie na jednym metrze ziemi i obcięta winna latorość 8—10 granów kali, podczas gdy wino rodzące się na tym samym kawałku ziemi tylko $1^{5}/_{10}$ gran kali w sobie zawiéra.

Gdyby przeto latorość miasto robienia sobie kosztów dowozu, na miejscu ścinano i zakopywano, toby tym sposobem oszczędzono nawóz zwierzęcy, gdyż latorość w kilku tygodniach w ziemi zbutwieje. Wielorakie doświadczenia w téj mierze udowodniły już to twierdzenie.

Chyrwatowa wola, Draganowa, Dukla, Głośce, Gorzyca, Gruszówka, Jwla, Kobylany, Leszczyna, Lubatówka, Łąki, Łężyny, Makowiska, Markuszka, Miesce, Mszana, Pankracowa wola, Rogi, Ribitwy, Sadki, Sanoczek, Stróże małe, Stroże wielkie, Sulistrowa, Zagorze, Załęże, Zawadole R. 1366 i 1496.

Nos **Nicolaus Strasz** de Bylaczow Judex et **Joannes** de majori Modłnycza subiudex t(er)re Cracovien(sis) generales Significam(us) tenore presenciu(m) quibus expedit Vniuersis p(raese)ntibus et futuris presenciu(m) noticia(m) habi|turis. Quo(d) cora(m) certis Camerarys n(ost)ris co(n)stitut(us) p(er)sonal(ite)r Generos(us) Jeronim(us) Kobyłeyszky de **Kobylany** heres publice apud acta p(raese)ncia et cora(m) sede Judiciaria t(er)restren(si) Czchovie(n)si recedendo a districtu suo quovis recognouit quia ordina|cio(ne)m cuiusda(m) venerabilis viri olim D(omi)ni Janvssy Decretoru(m) Doctoris et Cancellaryi an(te)cessoris sui legittimi intoto app(ro)bat et app(ro)bauit volens eam robur p(er)petue firmitatis habitur(am) Qua(m)quid(em) ordinacio(ne)m p(rae)fatus Janvssius in p(raese)ncia | Serenissimi principis et Dom(in)i Dom(in)i Kazimiri magni Deigra(cia) olim regispolonie in certis suis bonis hereditarys fecerat et ordinaverat Quequid(em) bona v(ideli)c(et) **Kobyle** nu(n)c **Kobylany** nu(n)cupata, **Draganova, Sullystrova, Makoviszka** et **Głossz|cze** sibi Jeronimo diuisione p(er)petua cesserunt, Quorum bonor(um) p(rae)ffatorum ip(s)e p(rae)ffat(us) Jeronimvs Kobyleyszky actv est nu(n)c possessor legittim(us) prout huiusmodj l(ite)re diuisionis sub Sigillo Magestatis dive memorie olim Kazimirj | Dei gracia Regis polonie lacius in se canvnt et disponu(n)t qua(m) diuisione(m) inter ipsum et fr(atr)es ipsius germanos factam in toto app(ro)bat et app(ro)bauit et prout eciam supra nomi(n)ate ordinacionis bonorum certorum supra expressor(um) l(ite)re lacivs | in se verificantur et sonant Qua-

My **Mikołay Strasz** *z Białaczowa sędzia i* **Jan** *z wielkiej Modlnicy podsędek wszej ziemi krakowskiej oznajmujemy osnową niniejszego wszem obecnym i potomnym, komu natem zależy albo do czyjej wiadomości to dojdzie: iż stanąwszy osobą swą przed pewnymi komornikami naszymi Szlachetny Hieronim Kobylejski na* **Kobylanach** *dziedzic, publicznie do aktów niniejszych przed zgromadzonym sądem ziemstwa czchowskiego odstępując od powiatu swego zeznał, jako ustanowę czcigodnego męża ś. p. Pana Janusza ucześca prawa i kanclerza a prawnego poprzednika swego w zupełności zatwierdza i zatwierdził, chcąc aby moc wiecznéj ważności miała, którą-to ustanowę przerzeczony Janusz w obecności Najjaśniejszego Władcy i Pana Kazimirza Wielkiego z Bożej łaski króla niegdyś Polski względem niektórch dóbr dziedzictwa swego uczynił i sporządził, które-to dobra mianowicie* **Kobyle** *teraz* **Kobylanami** *zwane,* **Draganowa, Sulistrowa, Makowiska** *i* **Głośce** *temuż Hieronimowi wieczystym działem przypadły, których dóbr przerzeczonych tenże pomieniony Hieronim Kobylejski na mocy ustanowy jest teraz prawnym posiadaczem, jakto tego rodzaju akt podziałowy pod pieczęcią królewską ś. p. Kazimirza z Bożej łaski króla polskiego w treści swej szeroce brzmi i rozporządza, który podział między nim i rodzoną bracią jego uczyniony w zupełności uznaje i uznał, co również wyż pomieniony rozrządzenia wyż wyrażonych dóbr tyczący się akt szerzej osnową swoją u-*

r(um) l(ite)rar(um) predicte ordinacionis tenor de verbo ad verbum sequitur et est talis.

dowadnia i zawiera, którego-to aktu o przerzeczonej ustanowie brzmienie takie jak następuje.

Tu przytoczony jest w zupełności dokument, który w Nrze 32 Dodatku tego zamieściliśmy. Różnice między piérwotem a przytoczeniem zachodzące z wyjątkiem pisowni pod koniec dodamy.

S(ed) quia p(rae)ffat(us) Jeronim(us) Kobyleyszky de p(rae)ffata stirpe seu genelogia dicti Janvssy p(ro)ces|sit Eandem ipsam preinserta(m) ordinacio(ne)m bonis suis in p(rae)ffatis l(ite)ris eiusd(em) ordinacio(nis) exp(rae)ssis, scilic(et) **Kobylany, Łąky Draganowa Sulystrova Makovyszka** et **Glossczе** Quorum bonor(um) p(rae)ffator(um) ip(s)e Jeronim(us) Kobyleyszky Nu(n)c actv est possesor | incorporat, confirmat, app(ro)bat, et app(ro)bauit recognicione p(raese)ntj ratam gratam firma(m), p(er)petue eand(em) ordinacio(ne)m h(abe)ndo et app(ro)bando et signant(er) in hoc passv ubi in p(rae)ffata ordinacione desc(ri)ptu(m) exp(rae)ssumq(ue) e(st), quia ad p(ro)lem feminea(m) nulla p(ar)s he|reditatum p(rae)dictaru(m) devolvi debet, s(ed) tantum vt sint heredes p(ro)les masculina in pretactis villis.

(„)A że pomieniony Hieronim Kobylejski z przerzeczonego pokolenia tegoż Janusza ród swój wiedzie, przeto też onę wyżprzytoczoną ustawę do dóbr swoich wprzerzeczonym akcie ustanowczym wyrażonych, mianowicie do dóbr **Kobylany, Łąki, Draganowa, Sulistrowa, Makowiska** *i* **Głośce**, *których-to przerzeczonych dóbr tenże Hieronim Kobylejski wobec rzeczywistym jest posiadaczem, wciela, onę potwierdza, uznaje jako już uznał zeznaniem niniejszem, za ważną, z jego wolą zgodną i wieczyście prawomocną też ustanowę mając i jako taką zatwierdzając a zwłaszcza w tym ustępie, gdzie w przerzeczonej ustanowie opisano i wyrażono: iż żadna część przerzeczonych majętności na potomstwo niewieście spadać nie może, lecz sami tylko potomkowie męzcy pomienione włości dziedziczyć mają.*

D. c. n.

Rzut oka na siedziby Górali karpackich.

(Z prelekcyi Wincentego Pola.)

(Dalszy ciąg: Ob. Dod. tyg. N. 35. 36. 37.)

2) Kurtaki czyli Czuchońce.

Dla kusego stroju tak nazwani, są rodem, który się stósownie do natury gór rozsiadł długim, a wąskim pasem na przestrzeni niskiego Beskidu i ościennych jego łańcuchach przyległych Beskidowi od północy.

Ród ten poczyna się na zachodzie u źródłowisk rzéki Ropy i zasiada całe góry, aż do źródeł Sanu; na tak wielkiéj wszakże przestrzeni rozsiany nie tworzy jednolitego gminu, lecz dzieli się na pomniejsze rzesze między sobą, o czém także i po stronie wiedzą.

Idąc od granicznego Beskidu za biegiem rzék wpadających do Wisły na téj przestrzeni, ciągną się siedziby Kurtaków ponad Ropą po Szembark, po nad Wisłoką po Kąty, po nad Jasełką po Duklę, po nad Wisłokiem po Besko, po nad Osławą po Porasz, po nad Hoczewką po Nowosiułki, po nad Sanem w końcu po Przysłup.

Oznaczając wszakże te granice nie rozumiem tylko jedynie tych wsi, które nad wymienionemi rzekami leżą, lecz cały obszar tych rzek na górnym ich biegu wraz z przyległemi dolinami na oznaczonéj przestrzeni. Cały ród, który od źródeł Sanu osiadł, bywa od postronnych także Czuchońcami zwany, od wierzchniego stroju, który się nazywa Czuchania, kształt i krój, a nawet i kolor tych Czuchań zmienia się, i podług nich rozróżniają całe okolice przez Czuchońców osiadłe, mówiąc „Górniaki" od Samoklęsk i Żmigroda, od Jaślisk i Dukli, a w końcu od Bukowska i Baligroda, oznaczając tém oddzielne okolice przez nich zamieszkałe. Wyjątkowo tylko nazywają Czuchońce sami siebie Góralami, zazwyczaj zaś „Górniakami" do czego sąsiednie rody w równinach zamieszkałe przywięzywać zwykły wyobrażenie grubych obyczajów. Górale od Jaślisk nazywają się także Górnikami z niskiego Beskidu, a sąsiednich w Węgrzech mieszkających nazywają nasze Kurtaki Zadzielanami czyli mieszkających za działem, to jest za Beskidem.

Pominąwszy te drobne różnice, należy policzyć cały ten ród Kurtaków, a nawet ze Spiżakami pospołu od wyłomu Popradowego zacząwszy, aż do źródeł Sanu i postawą i narzeczem i obyczajem do jednego rodu, który się przez grzbiet niskiego Beskidu przewalił na obszar Wisły z Węgier w czasie pierwszych najazdów w Pannonii na słowiańskie ziemie.

Wsie które osiedli są następujace: Szlachtowa, Jaworki, Biała Woda, Czarna Woda z Roztokami, Wierzchomla wielka, Łomnica, Piwniczna, Kokuszka, Obłazy, Sucha Struga, Maciejowa, Sładyste, Roztoka mała, Barnowice i Czaczów, Złotne, Margoń i Nowajowa, Łabowa, Łabowiec i Kotów, Uhryn wyższy i Uhryn niższy; Nowawieś, Łosie, Roztoka wielka, Krzyżówka, Królowa Ruska, Bogusza, Binczarowa, Biliczna, Zdynia, Konieczna, Gładyszów, Wierchnia, Smerekowiec, Wysowa, Blachnarka, Regetów wyższy, Regetów niższy, Skwirtne, Łuk, Hanczowa, Ropki, Uście Ruskie, Kwiatoń, Nowica, Przysłup, Łosie, Klimkówka, Leszczyny, Kunkowa, Doliny (Szymbark), Szklarki, Nadjazd, Szymbark, Bilanka, Małastów, Ropica Ruska, Pętna, Drogoszów, Bartne, Przegonina, Bodaki, Męcina wielka, Rozdziele, Wapienne i Pstrążne, Bednarka, Krzywa, Wołowiec, Jasionka i Banica, Świątkowa wielka, Świerzowa, Wola Cieklińska, Folusz, Cieklin, Pielgrzymka, Kłopotnica, Huta, Samoklęska, Mrokowa, Desznica, Jaworze, Habłów, Brzezowa, Skalnik, Kąty, Krępna, Kotań, Rozstajne, Świątkowa mała, Żydowskie, Czarne, Lipna, Nieznajowa, Radocina, Długie, Grab, Ożynna, Wyszowatka, Myscowa, Polany, Cichania, Wilśnia, Ropianka, Baranie, Zyndraczowa, Barwinek, Tylowa, Trzciona, Mszanna, Smereczne, Hyrowa, Jasiel, Rudawka, Wola wyższa i niższa, Jaśliska, Lipowiec, Czeremka, Dalijowa, Posada, Szklary, Zawadka, Cergowa, Jasionka, Lubatowa, Kamionka, Królik Wołoski, Królik Polski, Deszno, Bałucianka, Wołtuszowa, Wulka i Posada, Ryman: Wyższa, Tarnawka, Wisłoczek, Zawoje, Rudawka, Puławy, Hamar i Pilica, Polany, Surowiczne, Wernejówka, Surowica, Moszczaniec, Darów, Wisłok dolny, Wisłok górny, Komańcza, Czystohorb, Dołżyca, Radoszyce, Osłowica, Solinka, Zubracze, Roztoki, Maniów, Babina, Szczerbanówka, Wola, Miechowa, Smolnik, Mików, Łubków, Zubeńsko, Prełuki, Duszatyn i Piekarki; Turzańsk, Rzepedź, Jawornik, Szczawne, Kolaszne, Sieniawa, Odrzechowa, Senkowa Wola, Nagorzany, Jaworowa Wola, Nadulany, Tokarnia, Królików, Przybyszów, Piotrowa Wola, Morochów, Zawadka, Rotnawica, Mokre, Niebieszczany i Poraż, Płonna, Wysoczany, Kożuszne, Kamienne, Łukowa, Serednie Małe; Choceń, Sukowate, Kalnica, Kamionki, Zachoczewie, Nowosiółki, Mchowa, Kieleczawa, Rostoki, Cisowce, Baligród, Steżnica, Bystre, Łubne, Raby, Huczwice, Jabłonki, Kołonice, Krzywe, Przysłóp, Cisna, Dołżyca, Hapkowce, Liszna, Łopienka, Tyskowa, Buk, Wetlina, Smerek, Kalnice, Strubowiska, Jaworzec, Łuk, Zawój, Terka, Bukowiec, Polanki, Goczanka, Radziejowa, Wola Goczańska, Bereżnica wyższa, Wołkowyja, Zawóz, Rybne, Rajskie, Studenne, Zabrodzie, Krzywe, Tworylne, Stworyńczykiem, Hulskie, Dwernik, Zatwarnica, Ruskie, Protisne, Caryńskie, Nariczne, Berehy Górne, Ustrzyki Górne, Wołosate, Stuposiany, Berezki, Beniowa, Bukowiec, Sianki*).

*) O tym rodzie góralskim z niskiego Beskidu natrafiłem juž na kilka uwag i jakoby etnograficznych poszukiwań, gdzie ich nazywano, albo Sanockimi Góralami, albo też „Lemkami," od przysłówka: Lem, który używają, a który odpowiada co do znaczenia przysłówkowi „tylko" zwyczajem tego rodzaju poszukiwań, miano dorobić dla Lemkow osobna historyę. Wszakże niech mi się tu godzi zrobić tę uwage, że właśnie wśród tych Górali Sanockich czyli jak ich zwać chcą Lemków, leży ponad Osławą trzy wiosek w niewielkiéj odległości od siebie, gdzie w jednéj mówią ludzie „Lem" w drugiéj „Nem" w trzeciéj „Łeż;" tém samém tedy prawem możnaby ich nazwać: Lemkami, Memkami i Łeżkami, wypadałoby się tylko postarać o historyę dla narodu Nemków i Łeżków.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Siedmiogrodzkie góry Venyikes i Gelesztas.

W południowo zachodniéj stronie od Magyarokerek wioski leżącéj w komitacie Klausenburskim a powiecie Banfi-Hunyadi, stoją dwie góry Venikes i Gelesztas, 800 do 1000 stóp wysokie, a u ich podnóża wioska Magyarokerek na milę Venyikes odległa. W piérwszéj połowie zeszłego miesiąca to jest: 13. sierpnia zaczęła się nagle Gelesztas ruszać i naciskiem swoim pchnęła górę Venyikes tak, że się z odległości dawnéj na milę, teraz na dwadzieścia kroków do Magyarokerek zbliżyła i grozi wiosce zasypaniem. Do 15. sierpnia w południe stanęła pod wioską, i sprawiła wielkie spustoszenia na przestrzeni 300 sążni wzdłuż a 200 wszerz. Pola i łąki około tych gór leżące, pozapadały się z całym dobytkiem tegorocznych plonów, a na ich miejsce wystąpiły nagie strome skały. Cała okolica do niepoznania, nikt nie wie gdzie były pola jego, ugory i role stoją miejscami na staję porozrywane, a między niemi przepaść bezdenna. Ludność składająca się z około 300 dusz opuściła wioskę, zaległa wzgórza sąsiedzkie i w trwodze opłakuje nieszczęście w obawie losu jaki ją jeszcze czekać może. Z popod tych gór wstrzęśnionych, nawet z ich szczytów wytrysnęły źródła wód w około, a przystęp do nich otoczyły grząskie bagna, którędy ani noga ludzka nie stąpi. (Dziennik klausenburski: Kolosvari Lap.)

Główny Redaktor **M. Srzeniawa Sartyni.** Z c.k. galic. Drukarni rządowéj.